

Maria Jolanta Olszewska
Uniwersytet Warszawski

Młodzież niepokorna przed powstaniem styczniowym

*Czy popiół tylko zostanie i zamęt
Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament
Wiekuistego zwycięstwa zaranie!...*

Cyprian Kamil Norwid, *Za kulisami (Tyrtej)*

Wiek XIX, a szczególnie „polski wiek XIX” (termin Józefa Bachórze), w świadomości przeciętnego Polaka łączy się z doświadczeniem licznych, toczących się wtedy wojen i powstań narodowych, wśród których miejsce szczególne zajęło powstanie styczniowe (1863-1864). Tym samym tradycja insurekcyjna na stałe wpisała się w przestrzeń zbiorowej pamięci społecznej i to ona w sposób zasadniczy wpłynęła na kształtowanie się myślenia o narodowej przeszłości. Wspólna historia oparta na poczuciu wspólnotowej ciągłości w społeczeństwie polskim sprowadza się zatem głównie do pamięci o kolejnych narodowych *irredentach* podejmowanych w imię zachowania polskości i odzyskania niepodległości Ojczyzny. Walka z góry skazana na niepowodzenie łączyła się z bólem, cierpieniem i rozczarowaniem, rodzącym się poczucie tragizmu. Ten sposób rozumienia historii, charakterystyczny dla paradygmatu romantycznego, w kategoriach heroicznych, martyrologicznych i jednocześnie traumatycznych, doprowadził do narzucenia społeczeństwu określonego schematu myślenia o czasie rozbiorów Polski w kryteriach my – oni, swój - wróg, ofiara – kat, czyli jako o okresie nieustającego, brutalnego prześladowania i bezlitosnego upokarzania ze strony zaborców i ponawianych buntów przez uciemiężony naród.

To wszystko ugruntowało przekonanie, że esencją polskości jest wciąż ponawiana przez kolejne pokolenia tradycja insurekcyjna i martyrologiczna, przez jednych deprecjonowana lub wręcz przeklinana - postrzegana w kategoriach kompleksu niewolników, zacofania, szaleństwa i bezsensu, niepotrzebnych ofiar i wiecznej żałoby, skazania na życie wśród grobów, a przez innych dla odmiany sakralizowana i uznana za jedyną słuszną reakcję ludzi, którzy wbrew oczywistości faktów historycznych, pomimo upokarzającej niewoli potrafili zachować osobistą godność. Polskość w tym przypadku jest kojarzona z konieczną, celową ofiarą, prawem do buntu w imię wolności, wiernością, honorem oraz obowiązkiem

wypełniania testamentu tych, którzy swe życie złożyli na ołtarzu wielkiej sprawy Ojczyzny zgodnie z myśleniem wpisanym w romantyczny paradygmat, że poświęcenie dla ogółu uznane być powinno za wartość nadrzędną.

„Noc z czwartku na piątek, z 22 na 23 stycznia, noc dżdżysta i wyjątkowo ciemna, historyczna noc styczniowa 1863 roku [...] zmieniła bieg wydarzeń w historii Polski, Rosji, Europy”¹. Preludium do tej opowieści insurekcyjnej stanowiły wydarzenia o kilka lat wcześniejsze – z lat 50. XIX w. Szczególną rolę w budowaniu opowieści o roku 1863 odegrały środowiska „niepokornej” młodzieży przez następne pokolenia nazwane Przedburzowcami². Termin ten został zapożyczony z wiersza pt. *Żegnaj Mieczysława Romanowskiego*, poety-powstańca, adiutanta Marcina Borelowskiego ps. Leleweł, niezwykle oddanego sprawie niepodległości Ojczyzny, który zginął 24 kwietnia 1863 roku w bitwie pod Józefowem³. Przywoływany tu wiersz ma charakter autobiograficzny i jednocześnie pokoleniowy. Można go odczytać jako rodzaj manifestu pokolenia, któremu przyszło żyć w trudnym czasie przed „burzą” styczniową. Oto jego treść:

Patrz! Tam niebo ciemnieje z dala,
Jakiś szum dziwny zalata;
Słuchaj! tam grom się lasem przewala,
Jakby na koniec już świata. –

Jam przedburzowiec, przekłete plemię!
A możem z piorunów jeden,
Co własnym sercem uderzy w ziemię,
Choć dziś tak cichy – i bieden

Uderzy – zagrzmie – na przebudzenie!
Iskier tysiące w krąg ciśnie.
Lecz jeśli Bóg nim rzuci w kamienie,
To głąz i serce wraz pryśnie...⁴.

Żegnaj wpisuje się w konwencję tyrtejsko-martyrologiczną, jest pobudką - wezwaniem do złożenia z ofiary z własnego życia na ołtarzu Ojczyzny. Metaforyka burzy, grzmotów,

¹ B. Petrozolin - Skowrońska, *Przed nocą styczniową*, Poznań 2013, s. 533.

² Temu zagadnieniu poświęciłam pracę: M. J. Olszewska, *Studenci z Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym. (Glosa do „Lalki” Bolesława Prusa)*, Warszawa 2004.

³ Termin ten wprowadził do badań historycznoliterackich Janusz Maciejewski w swej pracy *Przedburzowy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971.

⁴ M. Romanowski, *Żegnaj*, [w:] idem, *Poezje*, zebrał i ułożył J. Amborski, Lwów 1883, t. I, s. 34.

gromów, piorunów służy wyrażeniu nagromadzonych emocji. W wierszu czytelne są odniesienia do *Testamentu mojego* Juliusza Słowackiego, co świadczy o ciągłości tradycji. Świadomość Przedburzowców, ich postawa wobec świata i światoodczucie zostały ukształtowane przez późny romantyzm.

Nacechowana głębokim tragizmem opowieść o Przeburzowcach to narracja o kolejnym pokoleniu „niepokornych”, które, dorastając w trudnych latach 50. XIX w., nie pamiętając już klęski powstania listopadowego, ani tragedii z lat 1846 i 1848, czuło wewnętrzną potrzebę podjęcia przygotowań do czynu zbrojnego, kolejnego już w polskiej historii. Dokonało przy tym świadomego wyboru określonej tradycji patriotycznej w duchu martyrologicznym. A zatem jest to historia sprzysiężenia młodzieńców gotowych do bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny. Początkowo ich aktywność patriotyczna ograniczała się do pracy samokształceniowej i budzenia świadomości politycznej narodu, głównie przez udział w różnego rodzaju manifestacjach. Wkrótce włączyli się w budowę struktur państwa podziemnego, aby następnie przystąpić do oddziałów powstańczych, za co w większości zapłacili najwyższą cenę - cenę własnego życia. Ich dzieje dają się zatem odczytać w kategoriach metafory narodowego losu.

Powstanie styczniowe wraz z pełnym napięciem okresem przedpowstaniowym dla tych młodych ludzi, wkraczających dopiero w dorosłe życie, okazało się najważniejszym wydarzeniem pokoleniowym. Z nim identyfikowali się i to określiło ich tożsamość zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. Wykazując się wrażliwością moralną, dokonali prostego i w ich odczuciu jedynie możliwego w tej sytuacji wyboru, potwierdzającego prawo do obrony godności, wynikającego z jednej strony z niezgody na zastaną sytuację polityczną i etyczną, z drugiej z dumy bycia Polakami i z polskiej historii, co dawało – ich zdaniem - podstawy do podjęcia walki o niepodległość Polski. Środowiska młodzieży, „niepokornej”, stworzyły więc wspólnotę emocjonalną – pokoleniową, socjologiczną, polityczną i kulturową, zbudowaną wokół pojęcia patriotyzmu, uznanego przez nie za wartość najwyższą, czyniącego sprawę Ojczyzny świętą, opartą na świadomości wspólnego przeżywania przeszłości w duchu heroiczno-martyrologicznym. Ten typ myślenia o rzeczywistości, ukształtowany głównie przez romantyzm, polegający na powiązaniu tak rozumianej przeszłości z tożsamością, zarówno w wymiarze grupowym, jak również ogólnonarodowym, dla tej wspólnoty stał się źródłem szczególnej energii do działania. Pozwoliło jej to na wyodrębnienie „My” i przeciwstawienie jej „Wy”. To „My” miałyby być – ich zdaniem – i do tego rościli sobie prawo moralne, tym, co w narodzie jest najlepsze, jego istotą, jego *entelecheią*. Dokonując wyboru określonych formuł patriotyzmu i związanych z tym

wyborem wzorców zachowań, osadzonych na ideach wielkiej poezji wieszczkiej, przyznawali sobie prawo do tego, aby w imieniu całego narodu decydować o jego losach.

Jak widać ważną rolę w kształtowaniu tożsamości wspólnotowej i budowaniu więzi w obrębie wspólnoty Przedburzowców odegrało postrzeganie własnych czynów w wymiarze „długiego trwania”. Młodzi czuli się ważnym elementem łańcucha pokoleń od końca XVIII w. przystępujących do walki o niepodległość Ojczyzny. Ten gest pozytywnego nawiązania do patriotycznej przeszłości narodu, powielania zachowań poprzednich pokoleń, głównie powstańców listopadowych, czyli poczucie silnego osadzenia w tradycji niepodległościowej stało się fundamentem dla wykreowanej przez nich koncepcji insurekcyjnej. Naród w tym rozumieniu jest organiczną wspólnotą tych, co odeszli, tych, którzy żyją i tych, którzy dopiero się narodzą. A zatem w tym przypadku heroicznie potraktowane - przeszłość (historia), pamięć i tradycja wzajemnie się warunkują i uzupełniają, splatając w jednym dyskursie.

* * *

Spór o rolę, jaką w nowożytnej historii Polski odegrała *irredenta* styczniowa, będąca jednym z ogniw polskiej tradycji powstańczej i martyrologicznej, właściwie nie został rozstrzygnięty do dziś i powraca przy okazji kolejnych rocznic w postaci dyskusji wokół form upamiętnienia tego bolesnego wydarzenia. Spór o narodowe powstania prowokuje do podjęcia narodowej dyskusji na temat sensu i znaczenia ruchów niepodległościowych, co wpisuje się w słynną formułę „bić się czy nie bić” (Tomasz Łubieński). To pytanie o sposób, w jaki Polacy mogą wybić się na niepodległość, łączy się ściśle z pytaniem o narodowy *etos* i o kształt narodowej historii. Szybko zresztą przekształca się w niezwykle ważny dla sposobów funkcjonowania narodowej wspólnoty spór o to, „po co historia?” (Tadeusz Łepkowski), czyli o miejsce, jakie w danej zbiorowości zajmuje przeszłość oraz o formy jej kultywowania⁵.

Istnieją dwa biegunowe modele, pomiędzy którymi sytuują się różne przedstawienia historii – historii jako nauki opartej na weryfikowalnych faktach i pamięci zbiorowej opartej „na wiedzy serca”. W dodatku organizacja państwowa uzurpuje sobie wyłączne prawo do sprawowania władzy nad przeszłością, nad tym, co ma być pamiętane i jak ma być pamiętane. Ustalenia naukowe, czyli owe, postulowane przez Jacques le Goffa, „oświecanie pamięci”, dostarcza wiedzy, uniemożliwia manipulację i mistyfikację, ale nie tłumaczy wszystkiego w

⁵ B. Szacka, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, R. XLIX, s. 11-28. Zob. Taż, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006-2007. Zob. też M. Ziółkowski, *Pamięć i zapomnienie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3, 4. Dla potrzeb artykułu powołuję się na tekst B. Szackiej z „Przeglądu Socjologicznego”.

życiu zbiorowości. Dlatego tak ważne okazują się nienaukowe formy przeszłości o symbolicznym znaczeniu. Szczególną rolę w budowaniu tożsamości odgrywa pamięć zbiorowa (termin Maurice'a Halbwachsa), czyli „zespół wyobrażeń o tej przeszłości, których znajomość uważana jest za warunek pełnego w niej uczestnictwa i które są w najrozmaitszy sposób upamiętnione i formy tego upamiętnienia”⁶. Pamięć zbiorowa posługuje się innymi kryteriami niż oparta na weryfikowalnych faktach nauka historyczna lub oficjalna propaganda państwowa⁷. Nie jest zatem tożsama z udokumentowaną wiedzą historyczną, ani z wiedzą urzędową. Do świadomości potocznej wchodzi tylko niektóre, wybrane wątki dziejowe, postacie i zdarzenia, najlepiej w danym momencie współgrające ze współczesnością⁸. Można zatem powiedzieć, że w przypadku pamięci zbiorowej to przeszłość dopasowuje się do terażniejszości, patrzymy na nią bowiem tymi samymi oczyma, co na czasy nam współczesne⁹. „Doniosłe role, jakie pamięć zbiorowa pełni w życiu społecznym sprawiają, że spory o jej treść nie są sprawami o przeszłość, ale o doniosłe problemy współczesności”¹⁰. Brak zrozumienia własnej, narodowej przeszłości prowadzi do braku umiejętności określenia własnego miejsca w terażniejszości. Spór o przeszłość jest jednocześnie sporem o narodową tożsamość, która zawiera w sobie przecież świadomość czasu przeszłego, a rzecz ujmując szerzej, o wybór modelu kultury narodowej.

Tak więc pamięć społeczna, kształtująca psychikę i świadomość zbiorową, ma charakter subiektywny i emocjonalny, posługuje się sobie tylko znanymi kryteriami prawdy, podlega szczególnym przekształceniom i ideologizacji. Stąd nie powinno nas dziwić manipulowanie wydarzeniami, ich pomijanie, fałszowanie, wyolbrzymianie, upiększanie, będące wynikiem indywidualnego do nich podejścia. Poza tym pamięć zbiorowa pozwala na usytuowanie zdarzeń i bohaterów w beczasowej dawności, dlatego jednym ze skutków takiego podejścia do przeszłości jest jej sakralizacja, a to z kolei pozwala na mitologizację wydarzeń. Naukowe postępowanie badawcze, oparte na rzeczowych argumentach, zostaje wyparte przez prawdy przyjmowane na zasadzie wiary. Dzięki temu wydarzenia historyczne, w tym przypadku czasy przed powstaniem styczniowym i samo powstanie styczniowe, stają się nieodłączną częścią pamięci zbiorowej, co pozwala funkcjonować im w szczególnym „beczasiu”. W obrębie narracji w tekstach, wpisujących się w sferę pamięci zbiorowej, za pomocą języka symbolicznego na przestrzeni „długiego trwania” odbywa się proces przekształcania postaci i

⁶ B. Szacka, *Pamięć...*, s. 14.

⁷ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1969, s. 422. Zob. J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 7.

⁸ B. Szacka, op. cit., s. 13.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 17.

wydarzeń w jednowymiarowe symbole, co sprowadza je do mitycznych archetypów¹¹. W obrębie pamięci zbiorowej dochodzi zatem do uświęcenia historii i jej mitologizacji: „świętość historii [...] odbierała jej wymiar ludzkiej ułomności i przenosiła w domenę *sacrum*”¹². Nie jest to bynajmniej, jak podkreślają badacze tej problematyki, równoznaczne z jej fałszowaniem. W tym ujęciu historia przybiera kształt subiektywnej, nasyconej emocjami opowieści, będącej szczególnym sposobem niesienia znaczeń, posługującej się językiem symbolicznym, dostarczającej kategorii i kodów, które wpływają na sposób interpretowania wydarzeń z przeszłości, w tym przypadku, powstania styczniowego. Tak więc pamięć i tożsamość - dyskurs historyczny, pamięciowy i tożsamościowy - zarówno w wymiarze osobniczym, jak i społecznym, wzajemnie się wspierają i warunkują.

Spór o to powstanie styczniowe toczy się zatem nie tylko wśród zawodowych historyków, którzy nastawieni są na obiektywną rekonstrukcję zdarzeń i naukową weryfikację historii, ale również obejmuje szersze rzesze społeczeństwa, dla których opowieść o roku 1863 ma charakter emocjonalnej, nacechowanej aksjologicznie opowieści. Zgodnie z zasadami działania pamięci zbiorowej określone grupy budują własne, prywatne warianty powstańczej narracji. Wiedza ta jest zgodna z aktualnymi odczuciami, wyznawanymi systemami wartości i sposobami widzenia świata. Ta konfrontacja pomiędzy tym, co naukowe, a tym, co państwowe, urzędowe i tym, co prywatne i potoczne ma zasadnicze znaczenie dla kształtowania narodowej tożsamości i budowania więzi społecznych. Dokonane rozstrzygnięcia mają przecież wpływ na kształt narodowej wspólnoty, która nie istnieje bez przeszłości.

Podsumowując te wstępne rozważania, trzeba mieć świadomość tego, że na innej zasadzie funkcjonują wykreowane z odmiennych powodów obrazy styczniowej *irredenty* w pamięci zbiorowej, w pamięci urzędowej i historii jako nauce. Dlatego o Przedburzowcach możemy mówić w różny sposób, z różnych pozycji i perspektyw. Nas przede wszystkim interesuje świadomość wspólnego trwania w czasie tej grupy, co łączy się ściśle z kwestią osobniczej i narodowej tożsamości i związanego z tym budowania więzi społecznych w ramach narodowej wspólnoty zintegrowanej wokół silnego aksjologicznego centrum.

* * *

Ze względu na swe położenie geograficzne „naród polski [...] miał szczególne powody, by boleśnie przeżywać zmienność dziejów, poszukiwać prawidłowości ich biegu,

¹¹ K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, „Konteksty” 2003, nr 3-4.

¹² M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 23.

dociekać ich sensu i kierunku rozwoju”¹³. Powstanie styczniowe było jednym z tych wydarzeń, które „iluminuje życie [...], otwiera [...] świat refleksji i zmusza do wewnętrznego rozrachunku”¹⁴. Wydarzenie to funkcjonuje w dziejach nowożytnych w sensie symbolicznym. Utrwaliło oś podziałów politycznych i ideowych. Z jednej strony odczytywane było jako symbol bohaterskiej walki i najwyższej ofiary poświęcenia w imię spraw ważniejszych niż własne życie, z drugiej jako szaleństwo i narodowe samobójstwo. Jego idea dobrze oddaje istotę sporów o *n o w o c z e s n o ś ć* naszego narodu w szerokim tego słowa rozumieniu¹⁵. Wydarzenia stycznia 1863 roku, uznane za jeden z ważnych rozdziałów „wielkiej metapowieści o emancypacji ducha ludzkiego”, sprowadzonej „do kluczowej problematyki w *y z w o l e n i a*, najpierw narodowego i społecznego, a potem, w modernizmie [...] przybierającej postać afirmacji swobód indywidualnych oraz niezawisłości sztuki, która odtąd coraz bardziej zdecydowanie bierze stronę jednostki, a nie zbiorowości [podkreśl. autor]”¹⁶, wymuszające na feudalnym społeczeństwie przekroczenie progu współczesności, dobrze wpisują się w przestrzeń globalnej modernizacji, dotyczącej praktycznie wszelkich sfer życia, w tym również literatury. Sposób, w jaki ten próg został przekroczony, rzutuje na całą polską historię po roku 1863.

Mit powstania styczniowego pełni zatem niezwykle ważną funkcję w komunikacji społecznej¹⁷. Nie zagłębiając się w różne definicje mitu, dla naszych rozważań przyjmujemy stwierdzenie, że mit jest procesem mentalnym. Ujawnia sposób, w jaki dana zbiorowość buduje swą tożsamość, określa i nadaje sens swoim zachowaniom i rytuałom społecznym, co pozwala określić ramy istnienia i zasady funkcjonowania owej zbiorowości. Tak więc mit ujawnia prawdę o określonej sytuacji historycznej: społecznej i narodowej ze względu, na którą został wykreowany. Narody przez mit, przekazujący wiedzę o przeszłości, ale tak naprawdę odnoszący się do przyszłości, określają podstawy swego istnienia, w co wpisane jest budowanie własnych systemów aksjologicznych i ustalanie określonych systemów moralności oraz projektowanie określonych działań¹⁸.

¹³ Ibidem, s. 15-16.

¹⁴ M. Sprusiński, *J. Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość*, Kraków 1971, s. 106-107.

¹⁵ R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 29 i nn.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Pojęcie mitu jako komunikacji społecznej zapożyczam od: F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Warszawa 1977, s. 8. Jak pisze badacz, mit powstał ze względu: „na oznaczenie idei powstałej w określonych warunkach, jako wyraz społecznego zapotrzebowania, będącej wyobrażeniem najczęściej fałszywym, o rzeczywistości społecznej, politycznej lub kulturowej. Mit-idea jest dziełem bądź klasy społecznej, bądź grupy społecznej, może zostać sformułowany także przez jednostkę, choć wyraża on z zasady przekonania mity zbiorowe”.

¹⁸ J. Speina, *Mit w literaturze*, [w:] idem, *Typy świata przedstawionego*, Toruń 1993, s. 32.

Utrwalony w społecznej pamięci rok 1863 poprzedzony burzliwymi latami 50. XIX w., pomimo że poddany naukowemu opisowi opartemu na weryfikacji zdarzeń, okazuje się niezwykle trudny do jednoznacznej oceny zarówno od strony politycznej, społecznej, ekonomicznej, jak również, a być może przede wszystkim moralnej. Szukając wiarygodnego języka dla wyrażenia prawdy o wydarzeniach styczniowych, warto przywołać stwierdzenie Sigismunda Freuda, który ostrzegał przed banalizacją śmierci, ponieważ może to doprowadzić do zniekształcenia życia, a wtedy „staje się [ono] ubogie i traci swój sens z chwilą, gdy nie chcemy zaryzykować najwyższej stawki, to znaczy życia”¹⁹. Dlatego - zdaniem uczonego – „warto nienawidzić, cierpieć, i walczyć, aby zasłużyć sobie na szacunek w oczach własnych. I nie tylko naszych, ale i w oczach tych, którym chcemy przekazać wartość życia godną człowieka – nie niewolnika”²⁰. Jeśli uznamy, że historia, jak chcieli tego romantycy, pełni funkcję analogiczną do tej, jaką w starożytności odgrywało *fatum*, stając się podstawą i uzasadnieniem dla romantycznego tragizmu, to pełen napięć emocjonalnych rok 1863 należałoby odczytać jako tragedię, a sytuację powstańców, uwikłanych w winę, walkę, cierpienie i śmierć - postawionych w obliczu tego, co ostateczne, uznać za graniczną. Źródłem tak rozumianego tragizmu są dylematy ludzi związane z koniecznością dokonania przez nich trudnych, właściwie niemożliwych do rozstrzygnięcia wyborów, wywołanych dramatem rozbudzonego sumienia; ludzi, którzy nie chcieli w żaden sposób pójść na kompromisy z zaborcą i pokornie zgodzić się na sytuację zniewolenia oraz wstrząs emocjonalny wywołany zetknięciem człowieka ze śmiercią.

To poczucie tragizmu zostaje jednak w znaczący sposób osłabione przez przekonanie o fatalizmie polskich losów, a to rodzi „kompleks klęski”. W konfrontacji z twardą rzeczywistością tragedia polskiej *irredenty*, będąca manifestacją emocjonalnego buntu, entuzjazmu i egzaltacji patriotycznej, oparta na tragicznym micie „pięknej klęski” i „pięknego umierania” - koniecznej ofiary złożonej w imię wartości wyższych, wpisana w formułę *gloria victis*, niebezpiecznie zbliża się do farsy w nowoczesnym tego słowa rozumieniu²¹. Powstanie zamienia się w jakiś absurdalny teatr śmierci, w dodatku jest to teatr

¹⁹ B. Miciński, *Myśli o wojnie*, [w:] idem, *Podróże do piekieł i inne eseje*, wstęp A. Michnik, Kraków 1994, s. 142.

²⁰ Ibidem.

²¹ George’a Steinera w *Śmierci tragedii* stwierdził, że czas wielkiej tragedii minął bezpowrotnie wraz ze śmiercią romantyzmu. Natomiast Jean-Marie Domenach mówi o *Powrocie tragizmu* (przeł. J. Lalewicz, „Dialog” 1971, nr 6, s. 113–127), który powraca – jego zdaniem - od tej strony, z której nikt go nie oczekiwał: w najniższej formie komizmu, a więc w farsie i parodii, pod patronatem Jarre’go, Ionesco lub Samuela Becketta. Ohydnie wykrzywiony obraz nadbudowany nad rzeczywistością czyni ją po tragediowemu nie do zniesienia, bo „skoro kontynuacja stała się niemożliwa, należy zacząć od totalnego zaprzeczenia tradycji, od próby sformułowania wzorców nowych”.

patriotyczny oparty na rytualizacji gestów. W sposób przejmujący pokazała to np. Maria Grossek-Korycka w *Polonezie widm i Pannie Emilii, czyli Balladach mistycznych*²². Pamięć o powstaniu w tym przypadku staje się narzędziem zniewolenia ludzkiej świadomości. Groteska bezlitośnie demaskuje iluzyjność przekonań bohaterów, którym egzaltacja „książkowa” zastąpiła rzetelne rozpoznanie rzeczywistości opartej na obiektywnej, wiarygodnej ocenie faktów historycznych. Pozwala to na odejście od apologii mitu powstańczego i zbudowanie innego wariantu opowieści o styczniowej *irredencie*, który wpisuje się w ważny w kulturze polskiej nurt rozrachunkowy z mitologią życia narodowego, poddający krytyce i demontujący wykreowane zbiorowo i przekazywane stereotypy myślowe, określający podstawowe cechy, przyczyny i skutki sytuacji historycznej. W tych utworach w sposób odważny stawiane są istotne, choć często niewygodne dla ogółu, promującego określony wariant pamięci zbiorowej, pytania, dotyczące ważności obowiązujących powszechnie formuł polskości i narodowej tożsamości, w tym pojęć fundamentalnych - Boga, Ojczyzny, narodu. W konsekwencji, jak zauważył to Julian Krzyżanowski, na wiele lat, żeby nie powiedzieć właściwie do dziś, potrzeba złożenia ofiary, jak i „kompleks kłęski”, wciąż żywe w pamięci zbiorowej, stały się siłą zniewalającą świadomość narodową Polaków:

Powstanie styczniowe stanowiło trzecie ogniwo w łańcuchu walk o niepodległość. Ogniwo pierwsze, insurekcja Kościuszki, nie wywołało zbyt ostrych zgrzytów, miało bowiem ciąg dalszy w legionach Dąbrowskiego i życiu politycznym następnych lat trzydziestu. Kłękę ogniwa drugiego, listopadowego łagodziło przekonanie o rychłej „wojnie powszechnej o wolność ludów” i ono to pozwoliło powstać poezji emigracyjnej, głosicielce optymizmu. Powstanie styczniowe było kłęką beznadziejną. I trzeba było dopiero lat całych, by czas zabliznił rany²³.

W kontekście tego, co zostało powiedziane na temat różnych społecznych form funkcjonowania historii, warto usytuować opowieść o Przedburzowcach. Jej budowanie łączy się z przekonaniem, mającym swe źródła jeszcze w romantycznej „wielkiej fabule”, że człowiek za pomocą właściwej fabularyzacji zdarzeń poznaje prawdę o świecie zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Nie tylko podlega nurtowi zdarzeń, nie tylko podejmuje działania, ale posiada także zdolność do refleksji nad własną historią. Sposób

²² Zob. M. J. Olszewska, *Polonez widm Marii Grossek-Koryckiej – historia wciąż przeżywana*, [w:] *Taniec w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. S. Karpowicz-Słowikowskiej i E. Mikiciuk, Gdańsk 2012, s. 275-288.

²³ J. Krzyżanowski, *Legenda powstania styczniowego (1863-1963)*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, praca zbior. Katedry Historii Literatury Polskiej, pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, S. Frybesa, Warszawa 1964, s. 14.

budowania narracji pamięciowej ma zatem znaczenie podstawowe, gdyż przyjęty porządek czy raczej jeden z możliwych porządków, jest jednocześnie sposobem nadania wydarzeniom określonego sensu²⁴.

Zaprezentowany poniżej tok myślenia nie ma charakteru wykładu historycznego nastawionego na potwierdzenie lub weryfikację znanych faktów. Podstawę historyczną stanowi monumentalna praca Stefana Kieniewicza *Powstanie styczniowe* (Warszawa 1983). Świadomie ograniczam szczegółowość prezentacji faktów historycznych, gdyż w tym przypadku nie to jest dla mnie najważniejsze. Celem mojego wystąpienia jest przede wszystkim próba odtworzenia atmosfery trudnych, pełnych napięcia lat przed „burzą styczniową”, zapis obrazu mentalnego i świadomości historycznej pokolenia Przedburzowców. Ich czyny utrwalone w pamięci zbiorowej weszły w obręb mitologii narodowej i nabrały wartości symbolicznej i wzorcowej. Rewolucyjnie nastawiona młodzież, a do niej do niej należeli również Przedburzowcy, nie licząc się z konsekwencjami „tworzyła wówczas nową rzeczywistość polityczną, a więc i społeczną i psychologiczną Europy, tworzyła historię XIX wieku [...]. Wtedy właśnie dokonało się nowożytne przekształcenie Polski. [Kajetan] Koźmian skwitował je bardzo trafnymi zdaniem: << Młodzież uczuła się wszystkim w ojczyźnie, w patriotyzmie, w literaturze. Społa się dążność rewolucyjna w literaturze z dążnością do rewolucji patriotycznej: patriotyzm i rewolucja we wszystkim stały się synonimem>>”²⁵. Ich bunt przeciw zniewoleniu politycznemu, społecznemu i kulturalnemu, czyli bunt romantyczny objął wtedy wszystkie sfery życia i przez identyfikację z innymi zbuntowanymi pozwalał na określenie własnej tożsamości. Przedburzowcy aktywnie włączając się w prace niepodległościowe, przyczynili się do rozbudzenia uczuć patriotycznych i tym samym do wybuchu powstania.

Młodzież, która przez „książkę”, przejęła w sposób mniej lub bardziej świadomy dziedzictwo patriotyczne w formule prometejskiej i tyrzejskiej, traktując to jako moralny tytuł do „chwały zwyciężonym”, żyła w przekonaniu, że z racji położenia geograficznego Polakom przeznaczony jest los tragiczny – niewola i zagłada lub walka i bohaterstwo. Młodzi ludzie byli pewni, że kolejne powstanie już wkrótce musi wybuchnąć. Gra psychologiczna z zaborcą toczyła się o moment wybuchu w jak najdogodniejszym dla sprawy narodowej terminie. Przyjęty tu chronologiczny zdarzeń pozwala na pokazanie przemian zachodzących w świadomości uczestników ruchu narodowego. Dlatego punktem wyjścia jest

²⁴ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000, s. 14-25.

²⁵ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 37.

charakterystyka środowiska studenckiego w Królestwie Polskim. Następnie interesuje nas przemiana kółek samokształceniowych w koła o charakterze bardziej zorganizowanym o charakterze półjawnym, które wkrótce przekształciły się w koła spiskowe. Ważny dla radykalizacji nastrojów społecznych okazał się udział studentów w przygotowaniu różnych wystąpień patriotycznych, ze szczególnym uwzględnieniem ich udziału w nabożeństwach i manifestacjach, a zwłaszcza ich działalność w okresie „czterdziestu polskich dni” aż do wprowadzenia stanu wojennego 14 października 1861 roku, a następnie włączenie się w budowanie podziemnego państwa zakończone tragedią Nocy Styczniowej – z 21 na 22 stycznia 1863 roku. Wtedy ostatecznie wysiłek militarny miał zastąpić polityczny. Prześledzenie losów i aktywności środowisk młodzieży w tym okresie pozwala na wyciągnięcie ważnych wniosków na temat formy i treści polskiej *irredenty*, ciągłości tradycji i sposobów budowania tożsamości narodowej, przy uznaniu patriotyzmu za wartość nadrzędną. Opowieść nie dotyczy tylko kwestii politycznych, ale czegoś więcej – pełnego cierpienia doświadczenia niewoli i związanych z tym trudnych wyborów, które okazują się niezbędne dla moralnego, intelektualnego i duchowego rozwoju narodu. „Każde pokolenie [...] – jak pisze Jerzy Szacki – dokonuje po swojemu selekcji elementów dziedzictwa, czyniąc coraz to inne z nich przedmiotem wartościowania, zmieniając oceny dodatnie na ujemne i odwrotnie, obojętniejąc na przeżywane niegdyś sprawy”²⁶. W ostatecznym rozrachunku nie jest to tylko spór o wiarygodność faktów historycznych, choć i tego nie należy lekceważyć, ale o coś więcej - o *principia*, o *imponderabilia*, co przeradza się w dyskusję nad formułami patriotyzmu i nad granicami współpracy z zaborcą, który stworzył represyjny system policyjno-wojskowy nastawiony na konsekwentne wyniszczenie narodu polskiego. Bezwzględność zaborców posunięta była do granic bezwzględnego okrucieństwa. Dlatego naród, który w niewoli nie tylko skazany był na utratę tożsamości, ale po prostu wymierał, stanął przed wyborem, który miał charakter ostateczny, pomiędzy wolnością lub niewolnictwem, a właściwie eksterminacją.

A zatem młodzieży pod zaborami przyszło żyć w trudnych czasach po klęsce powstania listopadowego – martwoty duchowej i anomii społecznej. W czasie długiej nocy paskiewiczowskiej, w latach 1832-1856, kiedy panował terror policyjno-wojskowy, zamykano się w kręgach rodzinnych²⁷. Symbolem ucisku była słynna Cytadela Warszawska wzniesiona po powstaniu listopadowym. Paskiewicz starał się utrzymać Warszawę w strachu,

²⁶ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 177.

²⁷ B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 21-46.

ale również w atmosferze nieustannej zabawy połączonej z rozpustą²⁸. Przebudzenie społeczeństwa następowało powoli i stopniowo. Początków kształtowania się wspólnoty młodzieżowej należy szukać w połowie lat 50. XIX w. w okresie „odwilży posewastopolskiej”. Po śmierci Mikołaj II wraz ze wstąpieniem na tron cara Aleksandra II społeczeństwo Królestwa Polskiego oczekiwało na korzystne dla siebie zmiany. Rozczarowanie przyszło szybko. W czasie pobytu Aleksandra II w Warszawie w 26 maju roku 1856 padły bowiem znaczące słowa:

Żądam, aby porządek, ustalony przez mego ojca w niczym nie został naruszony. Dlatego też, panowie, przede wszystkim żadnych marzeń, żadnych marzeń. Potrafię bowiem poskromić porywy tych, którzy zechcą żyć nimi dalej [...]. Pomyślność Polski zależy od jej zupełnego zjednoczenia z innymi narodami mojego Królestwa. To, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił i ja to utrzymam²⁹.

Milczącym potwierdzeniem zgody na te słowa, o których Polacy dowiedzieli się z prasy zachodniej, był bal w Pałacu Namiestnikowskim, a na ulicach Warszawy wiwatujące tłumy na cześć cara. Jedynie młodzi ludzie odważyli się na protest, wywieszając na balkonie stare kołdry i ubrania. Tomasz Burzyński zapamiętał wyprawę na pola Olszynki Grochowskiej, gdzie młodzi ludzie wspominali czas chwały polskiego oręża. Patriotyczna wycieczka zakończyła się pod oknami Zamku Królewskiego. Tu, młodzi ludzi odśpiewali rewolucyjną pieśń *Tańczcie Polki, póki czas tańcować*³⁰. Obudzenie się społeczeństwa w Królestwie Polskim było bowiem śmiertelnym zagrożeniem dla Imperium Rosyjskiego – dla zachowania całości terytorialnej, ale również dla panującego ustroju i systemu władzy.

Jednak na fali „odwilży posewastopolskiej” w królestwie Polskim zostały wprowadzone pewne zmiany. W roku 1857 powstało Towarzystwo Rolnicze i została otwarta Akademia Medyko-Chirurgiczna³¹. Co prawda w Warszawie od roku 1840 działał Instytut Agronomiczny na Marymoncie, a od roku 1844 również Szkoła Sztuk Pięknych, to jednak Warszawa pozbawiona była wyższej uczelni i tym samym środowiska studenckiego. Siedzibą Akademii był Pałac Staszic. Uczelnia miała dwa wydziały - medyczny i farmaceutyczny. Przyjęto 247 lub 252 studentów. Jeśli dodamy do tego około 150 osób uczących się w Instytucie Rolniczym i 110 w Szkole Sztuk Pięknych, to okazuje się, że środowisko studenckie w sposób znaczący zaczęło wyróżniać się na tle społeczności warszawskiej. Ale

²⁸ Ibidem, s. 25.

²⁹ [cyt. za:] B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 13.

³⁰ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, Lwów 1894.

³¹ M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 31 i nn.

grupy młodych ludzi były słabo zorganizowane i niezintegrowane. Była to bowiem zbieranina młodzieży niewykształconej, reprezentującej sobą niski poziom intelektualny, niezbyt chętniej do nauki, gdyż do pracy umysłowej nie przyzwyczała jej rosyjska szkoła. W większości niezamożnej lub po prostu biednej, a przy tym zróżnicowanej pod względem wieku i pochodzenia społecznego, gdyż na studia medyczne mógł praktycznie wstąpić każdy, bo była to wtedy jedyna, praktyczna szansa awansu społecznego. Tak więc początkowo środowisko studentów cechował brak wykształconych więzi grupowych, solidarności grupowej i koleżeństwa. Swą energię młodzież wyładowywała przede wszystkim w bujnym życiu towarzyskim, we „włóczeniu się po mieście”, czyli wędrowaniu od knajpy do knajpy. Ślęczenie nad książkami zastępowały włóczęgostwo i pijatyki.

Ale wkrótce dla młodych ludzi pojawiła się alternatywa. Jak wspominał Burzyński: „prędko zebrała się dość liczna gromadka, zniechęconych do knajp, i bez rozpraw, i programów zaczęliśmy szukać przyjemności i rozrywki na innych drogach”³². Swe podwoje otworzyła przede wszystkim Miodogóra Narcyzy Żmichowskiej, gdzie na spotkania przychodzili Sybiracy z Agatonem Gillerem, pojawiał się także Edward Jurgens, wybitna indywidualność, rzecznik pracy organicznej i moralnej naprawy narodu. Sam wkrótce zorganizował nieformalne koło. Młodzi mogli uczestniczyć tu w ożywionych dyskusjach, co rozbudzało w nich bardziej ambitne zainteresowania niż przesiadywanie po knajpach. Wkrótce zaowocowało to wspólną lekturą książek i gazet, wycieczkami historycznymi połączonymi ze zwiedzaniem „miejsc pamięci” i przywoływaniem wielkich postaci historycznych oraz upamiętnianiem rocznic historycznych, a zwłaszcza rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, Nocy Listopadowej, bitwy pod Olszynką Grochowską, głównie śpiewem zakazanych pieśni patriotycznych. Wszystkie te czynności powoli wpływały na podniesienie poziomu moralnego i intelektualnego środowiska młodzieży. Wkrótce wśród lektur studenckich znaczące miejsce zajęły „książki zakazane”, w tym książki „zbojeckie”, które dla tego pokolenia stanowiły wciąż niewyczerpane źródło siły duchowej³³. „Poezje Mickiewicza – wspominał po latach Aleksander Kraushar – budziły w nas uczucia dotychczas nieznanne – patriotyzmu polskiego, otworzyły się oczy nasze na dostojeństwo należenia do narodu, którego dzieje były nam dotychczas obce. [...] [Mickiewicz] uszlachetnił widnokrąg naszego myślenia, budząc jednocześnie wrażliwość na związek naszego codziennego życia i zaczarowaną krainę zaziemskiego świata”³⁴. Można powiedzieć, że w przypadku tego

³² T. Burzyński, op. cit., s. 99.

³³ M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 48-60.

³⁴ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara z lat 1858-1865*, t. II, Kraków 1913, s. 15.

pokolenia wiara w czyn i dojrzewanie do niego rodzi się ze słuchania i czytania na spotkaniach koleżeńskich. Nora Kacnelson mówi o tym pokoleniu jako o „skazanym za lekturę Mickiewicza”, co potwierdzają słowa jednego z uczniów kijowskiego gimnazjum: „Z domu wyniosłem pojęcie ojczyzny i jej położenia, ale Mickiewicz nauczył mnie kochać ją jak matkę”³⁵. Ważne miejsce wśród lektur studenckich zajęły również utwory Malczewskiego, Słowackiego, Krasińskiego oraz Niemcewicza (*Śpiewy historyczne*), Ujejskiego (*Skargi Jeremiego*), Pola (*Pieśni Janusza*, *Śpiew z mogiły*, *Mohort*) i Lenartowicza. Pojawiały się teksty historyczne wysoko cenionego Joachima Lelewela. Tak więc młodzi z zapałem czytali przede wszystkim Mickiewiczowskie *Dziady* cz. III. ale również *Marię* Malczewskiego i *Grób Agamemnona*, *Odpowiedź na Psalmy Przyszłości*, *Anhellego*, *Kordiana* oraz *Lillę Wenedę* Słowackiego. Potem odkryli oni *Przedświt* i *Irydioną* Krasińskiego. Tekstem pokoleniowym młodzi uczynili *Kordiana*, szczególnego znaczenia nadając scenom w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana. Dylematy *Kordiana* uznali za osobiste, dlatego mogli identyfikować się z jego postacią. Poezja ta poszerzała horyzonty młodych ludzi, otwierała im oczy na wiele spraw, uczyła wrażliwości i empatii. W nich doszukiwano się przede wszystkim treści politycznych – wezwania do czynu. W tych wszystkich lekturach W nich doszukiwano się przede wszystkim treści politycznych – wezwania do czynu. Literatura zamieniała się w rodzaj programu politycznego, dostarczała praktycznych wskazówek do działania. Była to zatem lektura programowa – ukierunkowana na treści patriotyczne i narodowe. A przy tym przepełniona wzruszeniem, bliskim egzaltacji. Po wspólnej lekturze – jak wspominał Burzyński: „Upojeni do szału błędzieliśmy nocami po Powązkach, nie zdając sobie sprawy dlaczego”³⁶.

Ta wspólna lektura dzieł romantycznych stała się powodem powołania do istnienia jednego z pierwszych nieformalnych kółek młodzieżowych o charakterze towarzyskim skupionego wokół osoby Edwarda Kaplińskiego, studenta architektury. Miejscem spotkań było jego mieszkanie w kamienicy Grabowskich na Miodowej. Bywali tu m. in. Adam Asnyk oraz studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych. Czytano, deklamowano wiersze, śpiewano pieśni, a każde zebranie kończyło się odśpiewaniem *Mazurka Dąbrowskiego*. Podobny – zbliżony do filareckiego charakter miały koła studenckie w Szkole Sztuk Pięknych zorganizowane przez Karola Nowakowskiego zwanego „Ukrainką” lub „Sercem”, Kieleckiego, braci Migurskich w Instytucie Rolniczym na Marymoncie, kółka w Szkole Rabinów i Gimnazjum Realnym.

³⁵ R. Oryszewski, *Fragmenty wspomnień*, [w:] W. K. Wierzejski, *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834-1920*, Warszawa 1939, s. 72-73.

³⁶ T. Burzyński, op. cit., s. 101.

Swym kształtem i sposobem działalności przypominały ogóły na rosyjskich uniwersytetach w Kijowie, Moskwie, Petersburgu czy Dorpacie. Spotkania organizowane w tych kołach odegrały ogromną rolę w procesie budzenia świadomości narodowej młodych ludzi, samookreślenia i samowiedzy w „tej nadpowietrznej walce, która się o narodowość naszą toczy”. Idee patriotyczne, prometejskie, mesjanistyczne zawarte w czytanych lekturach padały zatem na podatny grunt. Dzięki lekturze dzieł romantycznych i wycieczkom historycznym młodzież znalazła język, w którym mogła wyartykułować wszystkie dręczące ją problemy oraz znaleźć argumenty, uzasadniające wybór sposobu walki o niepodległość. To wszystko dawało młodzieży podstawy do uznania niepodważalności idei bohaterstwa narodowego. W ich rozumieniu czyn zbrojny miał być czynem moralnym, jednocześnie pięknym i szlachetnym, tak jak nieskazitelna miała być ofiara złożona z własnego życia w imię wyższych idei za cały naród. To, co polityczne, społeczne, etyczne i estetyczne w tym myśleniu łączyło się w jedną całość.

Moment przejścia w ruchach młodzieżowych od samokształcenia do polityki okazuje się trudny do uchwycenia głównie ze względu na utajniony charakter tych działań. W latach 1858-59 obok organizacji półjawnych zaczęły powstawać związki tajne. Było to m. in. związane z aktywizacją działań emigracji polskiej na Zachodzie, głównie z kręgów „Czerwonego Generała”, Ludwika Mierosławskiego, który słał do kraju liczne manifesty wzywające do walki zbrojnej takie jak słynny manifest *Do młodego pokolenia*. W środowisku Akademików pojawił się działający prawdopodobnie pod jego wpływem Jan Kurzyna. Była to jedna z tych znaczących postaci w tym środowisku, która odegrała w nim rolę pierwszego, nieformalnego przywódcy. Drugą postacią, która znalazła posłuch wśród studentów był Narcyz Jankowski, który po sprzedaży majątku na Wołyniu znalazł się w murach Akademii Medyko-Chirurgicznej. Pomimo ich aktywności w latach 1858-59 studenci nie doczekali się przywódcy charyzmatycznego, będącego „wcieleniem idei czy ideału zbiorowości”, „przedstawiciela [...] pewnego zespołu ludzi lub stanu rzeczy, którego wartości wciela”³⁷, na miarę Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Sierakowskiego czy Romualda Traugutta, który doprowadziłby do ich integracji i przygotował moralnie i fizycznie do walki o niepodległość.

Ideałem dla tego środowiska był przede wszystkim Garibaldi, bohater walki o zjednoczenie Włoch, uosabiający szaleńczą odwagę, męstwo i poświęcenie. Wśród młodzieży żyła pamięć epoki kościuszkowskiej, napoleońskiej, powstania listopadowego i

³⁷ S. Czarnowski, *Wstęp* [do:] idem, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk – bohater narodowy Irlandii. Dzieła*, t. 5, Warszawa 1956, s. 16.

bohaterów konspiracji polistopadowej utrwalająca mit wielkiej ofiary za Ojczyznę zgodnie z romantyczną wiarą, że „świętość sprawy czyni bohatera” (Syrokomla)³⁸, przekazywana sobie głównie w domowym zaciszu. Dominowały zatem wzorce biografii heroicznej i martyrologicznej uznane przez młodych ludzi za niezbędne w sytuacji „kryzysu”. Zaborca w sposób świadomie restrykcyjny uniemożliwiał inną formę ekspresji emocji patriotycznych, tym samym skazując naród, a zwłaszcza młodych ludzi, na wybór między eksterminacją a walką zbrojną. A zatem w polski los okazują się nieodwołalnie wpisane zarówno heroizm, jak i martyrologia. Tak więc młodzież uznała za własny narzucony przez tradycję kod patriotyczny i tym samym zaakceptowała wybór określonego porządku rzeczywistości polityczno-społecznej i mentalno-duchowej.

Powoli środowisko akademickie zaczęło się raktywizować. Miały na to wpływ następujące po sobie wydarzenia w Europie i w Królestwie Polskim³⁹. Radykalizację nastrojów w społeczności akademickiej przyniósł rok 1859⁴⁰. W lutym tego roku odbył się pogrzeb zmarłego w Paryżu Zygmunta Krasińskiego. Następnie Akademicy podjęli nieudaną próbę urządzenia w dniu 18 marca nabożeństwa za dusze trzech poetów „Adama, Zygmunta i Juliusza”. Odpowiedzią władz uczelni, bojącej się jakiegokolwiek aktywizacji środowiska studentów, były represje w postaci zwiększonej liczby egzaminów. Odpowiedzią studentów było pierwsze samodzielne wystąpienie studentów - „bunt Akademii”, który wybuchł latem roku 1859 i wstrząsnął Warszawą i tak już ożywioną wieściami płynącymi z ogarniętych gorączką wojenną Włoch. „Bunt” zakończył się relegowaniem z uczelni większości niepokornych młodzieńców, w tym Asnyka i Kurzyny⁴¹. W Szkole Sztuk Pięknych dalej pracowało koło Karola Nowakowskiego, pozostające pod silnym wpływem Narcyza Jankowskiego. Środowisko Akademików starał się zaktywizować namaszczony przez Kurzynę na swego następcę, Karol Majewski, wolny słuchacz Akademii. Dnia 10 grudnia 1859 roku powstał pierwszy komitet spiskowy, nazwany przez Mikołaja Berga „praojcem” Komitetu Centralnego. Ale tak naprawdę w środowisku akademickim panował chaos i brak jedności. Majewski po wyjeździe Jankowskiego starał się trzymać studentów jak najdalej od konspiracji. Utrzymywał silne związki z Jurgensem i Władysławem Gołemberskim, wraz z

³⁸ L. Kondratowicz [Syrokomla], *Stare wrota*, [w:] idem, *Poezje*, Wilno 1857, cz. 2, pieśń XII, s. 117.

³⁹ Pomijam świadomie bardzo ciekawe dywagacje na temat, że wydarzenia z lat 1858-1859, jak i z lat następnych były wynikiem prowokacji Prus, niezadowolonych z zawarcia sojuszu rosyjsko-francuskiego i dążących do hegemonii w Europie, wspieranych przez zwolenników represyjnej polityki cara Mikołaja I wobec Polski. W tym właśnie celu chciano wykorzystać „sprawę polską”. Dlatego wszelkie działania dążące do wybuchu powstania w Królestwie Polskim uznawano za pruska prowokację. Bolesław Biernacki na tej tezie oparł swoją powieść *Stare Miasto* (1913). Zob. B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 93.

⁴⁰ M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 83. Zob. B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 94-96100.

⁴¹ Ibidem, s. 83-87.

nimi założył „triumwirat”, mający na celu powołanie do życia ogólnopolskiej organizacji niepodległościowej, mającej na celu przygotowanie powstania w korzystnej dla ruchu narodowego sytuacji międzynarodowej. Tak więc w środowisku młodzieży studenckiej, rzemieślniczej, fabrycznej, szkolnej, biurowej, młodych księży, literatów mieszały się różne wpływy, ścierały się odmienne stanowiska, pojawiali się i znikali nieformalni przywódcy i agitatorzy. Jednak był to już ten czas, kiedy ruch niepodległościowy przestał zależeć od zaangażowania jednostek, zaczęły go determinować dążenia społeczne. Zaangażowanie w pracę organiczną osłabło na rzecz rodzącej się powoli, ale systematycznie konspiracji. Pod wpływem radykalizacji nastrojów, coraz bardziej rewolucyjnych i niepodległościowych, rodziły się kolejne projekty wystąpień zbrojnych. Na razie istniały one tylko na papierze. Społeczeństwo powoli obudziło się z letargu nocy paskiewiczowskiej. Przede wszystkim oczekiwano na wielkie wydarzenia historyczne w Europie, ale cel doraźny był jeden - zademonstrować swą siłę publicznie.

Wśród studentów warszawskich uczelni nastroje egzaltacji patriotycznej narastały powoli - od czerwca 1859 do października 1861 roku. Maj roku 1860 przyniósł ponowne ożywienie nastrojów wywołane wydarzeniami włoskimi – „wyprawą Tysiąca” na Sycylię, a w Królestwie Polskim konfliktem z władzami w sprawie kompetencji Towarzystwa Rolniczego. W 11 czerwca roku 1860 po śmierci gen. Sowińskiej odbyła się pierwsza manifestacja patriotyczna, plastycznie opisana przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w *Dziecięciu Starego Miasta*⁴². Studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych rozdawali obrazki przedstawiające Kilińskiego z pałaszem w ręku. W październiku tego roku (od 21 do 26 10) odbył się Zjazd Trzech Cesarzy, mający na celu odnowienie Świętego Przymierza. Nastroje w Warszawie były zupełnie inne niż wtedy, gdy w stolicy Królestwa Polskiego gościł car Aleksander II. Teraz ulice były puste i ciemne. Na szeroką skalę młodzi ludzie urządzili akcję propagandową - rozdawali ulotki i rozwieszali plakaty. Na plakacie teatralnym ktoś poprawił tytuł sztuki *Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje*, na trzech złodzieje. W dodatku w teatrze przed przedstawieniem uświetniającym zjazd cesarzy ktoś rozlał śmierdzący płyn⁴³. Pogrzeb gen. Sowińskiej i ekscesy kół patriotycznych w czasie zjazdu ujawniły nieprzejednaną postawę społeczeństwa wobec polityki zaborcy.

Kolejnym ważnym aktem politycznym z udziałem młodzieży przed „burzą” styczniową była manifestacja upamiętniająca 30. rocznicę Nocy Listopadowej⁴⁴. Wieczorem dość duża

⁴² Ibidem, 106-108.

⁴³ Ibidem, s. 109-111.

⁴⁴ Ibidem, s. 111- 115.

grupa zebrała się przed kościołem Karmelitów na Lesznie, gdzie w sąsiadującym klasztorze w czasie powstania listopadowego więziono członków Towarzystwa Patriotycznego. Poprzestano na wspólnej modlitwie przed figurą Matki Bożej na zewnątrz kościoła. Wtedy to za Karolem Nowakowskim słowa refrenu pieśni Alojzego Felińskiego z roku 1816 *Boże coś Polskę* zostały zamienione na „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie”. Odśpiewano *Boże Ojczyznę* oraz *Twoje dzieci żębrzą, płaczą Twojej litości*, a potem *Mazurka Dąbrowskiego*. Manifestacja wywarła ogromne wrażenie na mieszkańcach Warszawy, budząc zresztą różne, często sprzeczne uczucia. Z tej okazji Apollo Nałęcz Korzeniowski napisał pamiątkowy wiersz pt. *Warszawa na dzień 29 listopada 1860 r.* nawiązujący do *Ofiarowania* Słowackiego.

Ta manifestacja, będąca pierwszym, publicznym, jawnym obchodem w Warszawie, rozpoczęła i upowszechniła śpiewy patriotyczne po kościołach. Ambona stawała się teraz rodzajem trybuny politycznej. Zaangażowanie kleru, zwłaszcza młodego, w ruch niepodległościowy stało się faktem. Od tej chwili pieśni kościelne i nabożeństwa nabrały patriotycznego charakteru. Jednocześnie rodzi się szczególna władza opinii publicznej, szybko przechodząca w terror. Społeczeństwem zaczyna rządzić ulica. Młodzież rozdawała mieszkańcom Warszawy ulotki, plakaty, litografie, broszury, prowadziła agitację wśród młodzieży rzemieślniczej i fabrycznej, opornych i zdrajców straszyla „kocią” muzyką. Kobietom nakazywano noszenie żałoby narodowej. Tak o tej aktywności studentów pisał Józef Ignacy Kraszewski: „Jak Szkoła Podchorążych wystąpiła w roku 1830 do bitwy z Moskalami i dała hasło listopadowemu powstaniu, tak Szkoła Sztuk Pięknych w roku 1860 rozpoczęła manifestacje, które bez planu, uczucie mając za jedyną wskazówkę, kierowała aż do 27 lutego 1861 r.”⁴⁵.

Rok 1861 przyniósł kolejną radykalizację nastrojów patriotycznych⁴⁶. W dniu 25 lutego zaplanowano manifestację upamiętniającą 30. rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską⁴⁷. W tym samym czasie odbywał się doroczny Walny Zjazd Towarzystwa Rolniczego uważanego za nieformalną władzę polską. Miano na nim debatować nad zniesieniem pańszczyzny. Jednocześnie millenerzy z Jurgensem i Leopoldem Kronenbergiem na czele z udziałem m. in. Tytusa Chałubińskiego i Kraszewskiego pracowali nad adresem do cara, w którym postulowali przeprowadzenie najważniejszych reform w Królestwie Polskim. W tym

⁴⁵ [cyt. za:] A. Giller, *Dzieje delegacji warszawskiej w 1861 r. Ustęp z pracy niedrukowanej* Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864. Tom wstępny, Lwów 1888, s. 145.

⁴⁶ Obszernie omawia te wydarzenia B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., rozdz. *Rewolucja bez rewolucji*, s. 135-160, „*Polskie dni*”, s.161-193; *Konfrontacja*, s. 195-225.

⁴⁷ M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 124-128.

samym czasie w Warszawie pojawił się margrabia Aleksander Wielkopolski, który stworzył memoriał polityczny do cara, proponujący w zamian za autonomię Królestwa Polskiego trwały związek z Rosją w ramach federacji narodów słowiańskich. Nie znalazł on zresztą poparcia u żadnej z grup społecznych. Z kolei odpowiedzią środowisk rewolucyjnych na te posunięcia był realny już plan powstania zbrojnego przeciw Rosji.

Wstępem do niego miała stać się wspomniana manifestacja w rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Ze względu na pogodę odbyć się miała w rejonie Starego Miasta. Organizatorzy brali pod uwagę również historyczną rangę miejsca. Manifestację poprzedziła szeroko zakrojona akcja propagandowa. Po nabożeństwie u Paulinów na Freta manifestacja ze śpiewem i chorągwiami miała pójść pod pałac Namiestnikowski na Krakowskim Przedmieściu, gdzie obradowało Towarzystwo Rolnicze, a następnie dotrzeć na plac Trzech Krzyży. Ale już na Starym Mieście, głównie na rynku Starego Miasta, doszło do ostrych starć z policją, której dowodził gen. Trepow. Oburzenie w Warszawie było ogromne, a nienawiść do zaborcy coraz bardziej powszechna. W odpowiedzi na represje ze strony Rosjan została zorganizowana kolejna manifestacja w dniu 27 lutego. Miało to być nabożeństwo żałobne za Artura Zawiszę powieszonoego w roku 1833 za udział w wyprawie Zaliwskiego. Manifestację zorganizowała głównie młodzież ze Szkoły Sztuk Pięknych⁴⁸. Po porannej mszy w kościele Karmelitów na Lesznie pochód przeszedł na Stare Miasto. Jeden z uczestników pochodu z zakrystii kościoła św. Jana wziął krzyż i stanął na czele manifestującego tłum. uczestnicy nieśli święte obrazki, krzyże i obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Znow doszło do starć z wojskiem i policja. W wyniku przypadkowych strzałów padli zabici – było to owych słynnych pięciu poległych, których uroczysty pogrzeb w dniu 2 marca zamienił się w wielką manifestację narodową, a mogiła na Cmentarzu Powązkowskim na wiele lat stała się miejscem kultu i celem pielgrzymek patriotycznych.

Warszawa, a zwłaszcza Stare Miasto z kolumną Zygmunta, przekształciło się wtedy w szczególne, sakralne, duchowe centrum świata – serce Polski – sacrosferę. Atmosferę tych podniosłych dni znakomicie utrwalił Kraszewski we wspomnianej powieści *Dzieci Starego Miasta*. Powieść ta oraz anonimowa poezja w połączeniu ze śpiewami religijnymi z tego okresu (*Serdeczna Matko, My Twoje dzieci, Z tej biednej ziemi, Boże coś Polskę*) i *Chorałem* Ujejskiego budują mit martyrologiczny oparty na paraleli męczeństwa pierwszych chrześcijan i męczeństwa narodu polskiego⁴⁹. Cierpienie nabiera wartości czynu narodowego otoczonego glorią męczeństwa. Wierzono wtedy mocno, że znaczenie bolesnych doświadczeń niewoli

⁴⁸ Ibidem, s. 128-130.

⁴⁹ J. Kulczycka-Saloni, *Poezja powstańcza*, [w:] *Dziedzictwo...*, s. 19.

można odczytać za pomocą ksiąg biblijnych, co pozwala na usensownienie historii i wpisanie „polskiego buntu” w wyższy Porządek. W tym rozumieniu krew męczenników, tak jak krew Chrystusa, ma charakter ofiarniczy, odkupieńczy i zbawczy. Niewola jest traktowana jako rodzaj pokuty za grzechy ojców. Ale jednocześnie jest to czas próby dla narodu, który w niewoli traci swą tożsamość. Kenoza: cierpienia i pokora pozwalają na pełne otwarcie się na misterium Boga. Miłosierny Stwórca, jak wierzone, przeprowadzi naród polski, tak jak naród izraelski, przez to trudne doświadczenie niewoli. Niewola babilońska miała w tym rozumowaniu charakter wzorcowy. Próba potrzebuje czasu, aby nabrała wartości. Droga do zmartwychwstania prowadzi przez cierpienie, mękę i śmierć. W Biblii dokonuje się to przez śmierć Chrystusa na krzyżu, w niewoli ofiarę gotowi są złożyć z siebie ci, którzy są najbardziej oddani sprawie Ojczyzny. Tę grupę ofiarników zasadniczo tworzy radykalnie myśląca młodzież. W tej koncepcji, mającej swe źródła w idei chrześcijańskiej, ugruntowanej i w szczególności sposobie interpretowanej w dziełach romantycznych, niewola staje się czasem nowego zasiewu, a z obumarłego ziarna narodzi się nowe życie. Dzięki temu fatalizm historii był niwelowany przez wiarę w Boski sens świata i teleologię historii. Ducha tamtych podniosłych dni, kiedy wierzone głęboko, że wolność Ojczyzny można wywalczyć modlitwą i pieśnią, obok Kraszewskiego i poezji anonimowej doskonale oddał Cyprian Kamil Norwid w kilku okolicznościowych wierszach takich jak np. *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy, Polka, czy Moja Ojczyzna*.

Czas objawienia twórczej idei moralnej narodu materializował się w konkretnych, nacechowanych rytualnie gestach, a więc śpiewach religijnych, modlitwach, mszach za Ojczyznę, noszeniu żałoby narodowej, biżuterii z emblematami narodowymi, nawiązującymi do martyrologii polskiej, krzyży i medalików z motywem palmy lub cierniowej korony. Treści religijne zastały świadomie wprowadzone w obręb dyskursu politycznego, nadając mu szczególny podniosły charakter. Manifestacje religijno-patriotyczne zrodziły się z potrzeby znalezienia pokojowej formy wyrazu dla dążeń niepodległościowych Polaków. Były potwierdzeniem faktu, że wartości chrześcijańskie są dla nich wartościami najwyższymi i najcenniejszymi. Wyrazem tego była pieśń *Boże coś Polskę* – synteza wolnościowych dążeń Polaków oddających najświętszą sprawę Ojczyzny pod opiekę Bożej Opatrzności.

Od 27 lutego rozpoczął się niezwykle napięty i wielkich nadziei „czterdziestu polskich dni”, „czasu wolności”, potwierdzający fakt dojrzałości politycznej społeczeństwa, które, jak się okazało, potrafi samorzutnie i jawnie zorganizować oraz decydować o własnym losie, co było „policzkiem” wymierzonym panującemu systemowi władzy - samodzierżawiu. Inicjatywę na krótko przejęli studenci, którzy postanowili

„celebrować krzywdę narodu” w różnych środowiskach, głównie po ulicach i kościołach, gdzie odprawiono patriotyczne nabożeństwa za Ojczyznę połączone z patriotyczno-wolnościowymi kazaniem, śpiewami, procesjami i stawianiem pamiątkowych krzyży, a także w Resursie i amfiteatrze Akademii⁵⁰. Pomimo że mundur akademicki cieszył się ogromnym szacunkiem w społeczeństwie, już wtedy rola młodzieży została ograniczona głównie do udziału w pracach Straży Bezpieczeństwa, a wkrótce młodzi ludzie zostali zepchnięci na margines ruchu narodowego. Miała na to wpływ słaba organizacja tego środowiska, a zwłaszcza brak charyzmatycznych i zdecydowanych przywódców. W dodatku w marcu 1861 roku na czele Komisji Wyznań i Oświecenia stanął Aleksander Wielkopolski, człowiek wykształcony, jeden z najbardziej kontrowersyjnych polityków polskich, realista, ale całkowicie głuchy na głos zbiorowości i opinii publicznej, w dodatku rzecznik autonomii Królestwa Polskiego w granicach zaakceptowanych przez Rosję co zadecydowało o jego klęsce i o narodowej katastrofie. Carski ukaz o reformach rozczarował warszawiaków. Wielkopolski, pierwsza osoba przy namiestniku Gorczakowie, postawił sobie za cel spacyfikowanie ruchu narodowego, uderzając w niezależne, polskie instytucje. Ograniczył niezależność Kościoła (słynne spotkanie z duchowieństwem w dniu 2 kwietnia w Pałacu Namiestnikowskim), rozwiązał Delegację Miejską i Towarzystwo Rolnicze. Konsekwencją tego były wielkie manifestacje patriotyczne 7 i 8 kwietnia 1861 roku zakończone rzezią na Placu Zamkowym⁵¹. Karol Nowakowski, który kroczył na czele pochodu, został ranny, aresztowany, osadzony w Cytadeli, a następnie zesłany na Sybir, zmarł na jednym z etapów. Została zamknięta Szkoła Sztuk Pięknych. Czas „polskich” dni, których apogeum były święta Wielkanocne, podkreślającym braterstwo stanów i wyznań, narodowej solidarności i nadziei skończył się bezpowrotnie. Jednocześnie już wtedy nastąpiła wyraźna polaryzacja poglądów w środowisku patriotycznym i zaczynał kształtować się podział na przyszłe stronnictwa niepodległościowe „białych” i „czerwonych”. Po szoku spowodowanym masakrą 8 kwietnia niezaprzeczalnym faktem stała się klęska „rewolucji moralnej” i wszelkich postaw umiarkowanych. Na fali silnych nastrojów niepodległościowych rodzi się idea Polski podziemnej budowanej spontanicznie, oddolnie głównie z udziałem młodzieży, która zaczęła tworzyć struktury konspiracyjne oparte na niewielkich kółkach.

W obliczu narastającego wzburzenia społeczeństwa, chaosu i bezprawia w Królestwie Polskim tuż po pogrzebie, a właściwie manifestacji patriotycznej cenionej w ruchu niepodległościowym abp Fijałkowskiego, 14 października został ogłoszony stan wojenny.

⁵⁰ M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 131 – 171.

⁵¹ B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 205-221.

Odpowiedzią patriotów była kolejna, nielegalna demonstracja. W dniu 15 października miały miejsce msze za Kościuszkę, które były celebrowane w katedrze św. Jana, kościele św. Anny i kościele św. Krzyża. Protest, skierowany przeciw polityce władz rosyjskich, zakończył się katastrofą. Kościoły zostały otoczone wojskiem, wiernych pobito i w większości aresztowano, zamykając w Cytadeli. Dnia 16 października w Konsystorzu zdecydowano o zamknięciu wszystkich kościołów. Warszawa zamieniła się w miasto wyludnione, pogrążone w ciemnościach i marazmie.

W ten sposób ruch narodowy wkroczył w rok 1862⁵². Trudnej sytuacji nie zmieniło przybycie do Warszawy abp Zygmunta Felińskiego, rzecznika „apostolstwa poświęcenia”, przeciwnika stosowania przemocy, wierzącego mocno w siłę Opatrzności, dążącego do duchowego odrodzenia narodu, a jednocześnie przeciwnika ruchów rewolucyjnych, co nie przysporzyło mu sympatii ze strony „czerwonych”⁵³. Od początku uznali go za swego wroga. W dodatku w tym samym czasie pojawił się w Warszawie kapitan Jarosław Dąbrowski związany z Petersburskim Kołem Oficerów, który miał bezpośrednio przygotować powstanie, dające początek rewolucji w całym Imperium Rosyjskim. Polskie społeczeństwo stanęło w obliczu wyboru pomiędzy wiarą w Opatrzność opartą na zawierzeniu Bogu i modlitwie, a rewolucją opartą na walce i terrorze, lub reformami w duchu ugody z caratem. Pragnieniem Polaków była wolność i Ojczyzna, a nie reformy czy rewolucyjny terroryzm.

Atmosfera w Warszawie stawała się coraz bardziej napięta, a przy tym narastał terror ze strony władz carskich. Środowisko akademickie ograniczało się teraz do Akademii Medyko-Chirurgicznej, gdyż Szkoła Sztuk Pięknych została zamknięta, a Instytut Agronomiczny przeniesiony do Puław. Był to czas działania w tym środowisku różnych, zwalczających się stronnictw i walczących ze sobą komitetów takich jak np. Komitet Akademicki, Rewolucyjny Komitet Akademicki, Komitet Zjednoczonych Studentów, które pozostawały w orbicie wpływów Komitetu Miejskiego, czy późniejszego Komitetu Centralnego Narodowego wciąż zresztą zmieniającego swój skład osobowy. Działo się tak, ponieważ:

Ambicja, dążenie do władzy i prestiżu w podziemiu także odgrywały swoją rolę. Świat podziemny był nie tylko światem poświęcenia i ideałów, ale także światem walki o władzę, światem dyplomacji, kompromisów zawieranych chwilowo, światem, w którym przywódcy mieli swoje „lobby”, swoje personalne układy. Obowiązywały w nim takie same prawa psychologii i socjologii polityki jak w świecie polityki oficjalnej. Ponadto ten świat, jak i świat carskiego dworu, był światem polityki autokratycznej, w którym jeden człowiek

⁵² M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 174-206.

⁵³ Sprawa abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego zasługuje na odrębne omówienie. Tu z braku miejsca tylko tę sprawę sygnalizuję.

lub grupa ludzi, nieupoważniona do tego przez większość, uzurpowała sobie prawo do decydowaniu o życiu i losach całego społeczeństwa⁵⁴.

Młodzież, pozostawiona właściwie samej sobie, ulegała wpływom różnych agitatorów, głównie emisariuszom Mierosławskiego. W skłóconym środowisku Akademików nie było zgody w sprawie zjednoczenia ruchu narodowego. Dąbrowski nie doszedł do porozumienia z Majewskim kierującym Akademikami. Ten miał zażartych wrogów w osobach „czerwonych” - Władysława Daniłowskiego, Zdzisława Janczewskiego czy braci Frankowskich. Wkrótce konflikt na tyle zaognił się, że Majewski został odsunięty od prac w Stronnictwie Ruchu i utracił wpływy wśród „czerwonych”. W kwietniu 1862 roku nic już nie łączyło Majewskiego z organizacją „czerwonych” Dąbrowskiego, wszedł on do Dyrekcji „białych”, ale i tu nie znalazł dla siebie miejsca ze względu na zbyt ni ich oportunistyczny i brak chęci do podjęcia reform. Majewski niestrudzenie dążył do tego, aby oblicze ruchu studenckiego było umiarkowane. Celem jego działań było połączenie organizacji niepodległościowych i wyłonienie komitetu, który nie rezygnowałby z planów powstania i reform narodowych, ale odkładał to na lepsze czasy. Siłę ruchu niepodległościowego widział nie w rewolucyjnym terrorze, czego uosobieniem był Ignacy Chmieleński, ale w jedności działań, rozsądku i umiarkowaniu.

W takiej skomplikowanej sytuacji ruch narodowy schodził do podziemia. Brak było silnych ośrodków kierowniczych, jak również konkretnego programu działania, dotyczącego rozwiązania pilnych spraw społecznych, a w szczególności sprawy chłopskiej i kwestii mniejszości narodowościowych. Prowincja nie była dostatecznie zaktywizowana, szlachta siedziała zamknięta po dworach, a w miastach panował chaos. Wszyscy działali pod groźbą możliwych prowokacji, dekonspiracji, rewizji, aresztowań i zsyłki. W dodatku społeczeństwo polskie coraz bardziej było podzielone pomiędzy „czerwonych” i „białych” – ostro ścierały się różne postawy i światopoglądy. Miało to niewątpliwie wpływ na postawę studentów, którzy skonfliktowani z KCN, w listopadzie 1862 roku zostali odsunięci od bezpośrednich prac patriotycznych, nie przynależeli do naczelnej władzy „czerwonych”, zwłaszcza kiedy na czele ruchu stanął Zygmunt Padlewski. Główne przygotowania do insurekcji odbyły się bez ich udziału. Studenci, tak jak słynni bracia Frankowscy, zajmowali się głównie agitacją na prowincji, w mieście podjęli pracę wśród młodzieży rzemieślniczej, prowadzili ćwiczenia z fechtunku i gromadzili broń.

Sytuacja młodych ludzi uległa zmianie, kiedy 25 listopada 1862 r., z inicjatywy Wielkopolskiego została otwarta Szkoła Główna⁵⁵. Jej otwarcie poprzedziły Kursy

⁵⁴ B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 370.

Przygotowawcze. Pierwszym rektorem został Józef Mianowski, asystent Jędrzeja Śniadeckiego. Szkoła miała stać się spadkobierczynią tradycji oświeceniowej, co podkreślali w swych wystąpieniach inauguracyjnych zarówno Rektor, jak i Wielkopolski. Uczelnia ta miała pełnić funkcję uniwersytetu, choć nie pojawił się on w jej nazwie. Pomimo braku środków finansowych udało się zatrudnić w niej wybitnych profesorów i zgromadzić młodzież chcącą zdobywać wszechstronne wykształcenie. Tak oto rodziło się pokolenie Szkoły Głównej – pierwsze pokolenie polskiej inteligencji.

Nie udało się jednak uniknąć narodowej tragedii. Los młodzieży się dopełnił. Z 14 na 15 stycznia przez wielkopolskiego została ogłoszona branka, która z założenia miała „zniszczyć paralizujący władzę spisek – tę „diabelską organizację” śmiertelnie zagrażającą władzy zaborców⁵⁶. Młodzież postawiona w sytuacji bez wyjścia zaczęła szukać schronienia po lasach. Decyzja o terminie wybuchu powstania była wymuszona przez okoliczności i nacisk radykalnie nastawionej, owładniętej wolą walki młodzieży na władze spiskowe. Tak oto rozpoczął się ostatni akt tragedii – *irredenta*, która zakończyła się narodową katastrofą. Pomimo popowstańczej traumy w narodzie pozostała silna wiara, że przetrwa pamięć o pokoleniu Przedburzowców, którego tragizm dobrze wyrażają słowa wiersza *Do Matki Polki* Mickiewicza: „Syn twój wezwany do boju bez chwały / I do męczeństwa... bez zmartwychwstania”⁵⁷. Pozostała im tylko ta wiara, którą wyraził dla odmiany Słowacki w *Pogrzebie kapitana Meyznera*:

Ale Ty, Boże, który z wysokości
 Strzały Twe rzucasz na kraju obrońce,
 Błagamy Ciebie przez te garstkę kości!
 Zapal przynajmniej na śmierć naszą – słońce!
 Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy! -
 Niechaj nas przecie widzą – gdy konamy! -⁵⁸

Naród jednak nie poddał się łatwo. Studenci Szkoły Głównej po burzliwych naradach w Noc Styczniową w większości opowiedzieli się przeciw powstaniu. Nie chcieli przykładać ręki do zniszczenia instytucji. Do oddziałów powstańczych po cichu wymykali się

⁵⁵ Monografię tej instytucji poświęcił S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980. Zob. też M. J. Olszewska, *Studenci...*, s. 201-206. Zob. B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 467-469.

⁵⁶ B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit., s. 477.

⁵⁷ A. Mickiewicz, *Do Matki Polki*, [cyt. za:] *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej*, ułożył W. Borowy, Warszawa 1992, s. 105.

⁵⁸ J. Słowacki, *Pogrzeb kapitana Meyznera*, [w:] *ibidem*, s. 128.

poszczególni studenci⁵⁹. W walce wzięło udział około 113 osób, część ten fakt prawdopodobnie zataiła. W roku 1864 odbyły się kolejne zapisy na zajęcia. Wkrótce w murach uczelni warszawskiej pojawili się Adam Wiślicki, Aleksander Głowacki, późniejszy Aleksander Prus, Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Julian Ochorowicz i inni. Nastąpił czas nowego pokolenia „niepokornych”, czas „trzeźwych entuzjastów” (określenie Stefana Kiniewicza), pracy u podstaw i pracy organicznej. Jak słusznie zauważył Stanisław Fita, działalność Szkoły Głównej stanowi cezurę między dwoma okresami różniącymi się postawami ideowo-światopoglądowymi.

* * *

Podstawową rolę w kształtowaniu pamięci zbiorowej o polskiej historii XIX w. odegrała literatura. Teksty literackie poświadczają wzajemne relacje pomiędzy historią i literaturą, wykraczając przy tym poza wąsko rozumiane traktowanie dzieła literackiego jako źródła historycznego. Literatura służyła wtedy za oręż w walce politycznej i kulturalnej o przetrwanie narodu pozbawianego własnego państwa, wpływając na wybór określonych formuł patriotyzmu, będącego jednym z najważniejszych elementów narodowej tożsamości. Słusznie pisze Jerzy Jedlicki, że: „historia sama przez się, jak wiadomo niczego nie uczy. Uczy myślenie o historii i spieranie się o nią”⁶⁰. Spory te „uruchamiają refleksję nad istotnymi generalnymi problemami życia politycznego i społecznego, które nie tylko nie starzeją się, ale wprost przeciwnie – z biegiem czasu nabierają ostrości i wagi”⁶¹. Spór o ocenę wydarzeń roku 1863, czyli spór o kształt pamięci zbiorowej, zmusił twórców do poszukiwania wiarygodnego języka dla zbudowania dyskursu o *irredencie*. Działali oni w przekonaniu, że tekst literacki powinien odzwierciedlać obraz społeczeństwa, a język literatury stać się językiem ewokacji cech psychicznych narodu.

Każdy z twórców, podejmujących tematykę powstania 1863 roku, musiał nieuchronnie zmierzyć się z mitem insurekcyjnym, funkcjonującym w różnych formach i nadającym kształt polskiej rzeczywistości. Różne narracje nastawione na mityzację wydarzeń realizowały odmienne warianty legendy powstańczej, mającej swe uzasadnienie w „pamięci potocznej”. Tak więc to teksty literackie, odwołujące się do idei pamięci zbiorowej, ukształtowały schemat powstańczej legendy, zarówno w wersji „złotej”, jak i „czarnej”. A

⁵⁹ Zob. B. Petrozolin-Skowrońska, op. cit. s. 526.

⁶⁰ J. Jedlicki, *Źle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*, Londyn-Warszawa 1993, s. 107.

⁶¹ T. Kostkiewiczowa, *Wstęp*, [do:] „*Bo nisza jest rzecz zdradzić, nisza dać się złudzić*”. *Problem zdrady w Polsce przełomu XVII i XIX wieku*, praca zbiorowa pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 8.

„legenda – jak pisze Erach Auerbach – nadaje swemu tworzywu porządek jednoznaczny i zdecydowany, odcina je od związków z pozostałym światem tak, aby związki te nie mogły mieć legendarnego porządku zdarzeń”⁶². Celem legendy nie jest prawda, tylko tendencja zdeterminowana emocjami politycznymi lub społecznymi. Początkowo, kiedy wydarzenia roku 1863 stanowiły nie tak odległą, ale wciąż bolesną rzeczywistość, uczestnicy powstania, połączeni wspólnymi doświadczeniami i mający świadomość własnej przeszłości, uznali je za sprawę pokoleniową. Uważali, że mają nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek przeprowadzenia „wielkiego rozrachunku” z historią, który często zamieniał się w „narodowy rachunek sumienia”. Poziom tych obrachunków prowadzonych z jednostkowej perspektywy był różny, ale, jak pisze Nikodem Bończa-Tomaszewski: „Nie powinno nas to zbytnio dziwić, bo rzadko kiedy ludzie danej epoki osiągają pełną świadomość i prawidłowe rozpoznanie świata, w którym przyszło im żyć”⁶³. Świadectwem tego jest mitotwórczy „cykl powstańczy” Józefa Ignacy Kraszewskiego pisany pod pseudonimem Bolesławity, a zwłaszcza powieść pokoleniowa pt. *Dziecię Starego Miasta*. Powieść ta ma charakter wzorcowy. Bohater, Franek Plewa, pochodzenia plebejskiego, wizjoner, profeta staje się personifikacją określonych wartości. Wcielając je w życie daje dowód ich istnienia i autentyczności. Bohater przez to, że został włączony w kategorię ogólną, przemienia się w archetyp męczennika. Taka uświęcona wizja *irredenty* i jej uczestników została wizualnie uwieczniona w cyklach malarskich Artura Grottgera. Wkrótce ten sposób myślenia o historii narodowej potwierdziły kreacje bohaterów *Glorii victis* Orzeszkowej czy *W Oborach* Konopnickiej, a u progu XX wieku bohaterów Żeromskiego, Szymona Winrycha, Jana Rozłuckiego, Hubert Olbromskiego, dla których sprawa narodowa stała się sprawą honoru i wierności sobie. Bohaterowie roku 1863 pełnić zaczęli funkcję wzorców realizujących określoną formułę patriotyzmu opartego na przekonaniu o konieczności ofiary w imię najwyższych wartości, a taką jest Ojczyzna. A zatem w polskiej historii rozumianej teleologicznie, powstanie styczniowe zostało uznane za czas szczególny – czas zmywania narodowej hańby przez ofiarną krew jej uczestników. Bohaterowie Stycznia 1863 roku w tym przypadku tracą cechy indywidualne, przekształcając się w figury symbolicznie potraktowanego polskiego losu.

Dla wielu idealizowane wydarzenia z roku 1863 i heroizowane losy powstańców stawały się miarą przykładaną do późniejszych, ważnych wydarzeń polityczno-społecznych w życiu narodu oraz dawały podstawę dla zbudowania symbolicznego języka przekazu. Nie

⁶² E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w kulturze Zachodu*, t. 1, przeł. i przedm. opatrzył Z. Żabicki, Warszawa 1968, s. 72.

⁶³ N. Bończa-Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006, s. 139.

chodziło tu o powtórkę z historii, ale o odczuwane powinowactwo z przodkami, o wspólnotę symbolizowanych wartości⁶⁴. Zgodnie z myśleniem kategoriami „religii serca” prawdy te przyjmowane być miały na zasadzie wiary, a nie rozumowego osądu i rzeczowych argumentów. Taką postawę zademonstrował wychowany w tradycji romantycznej Józef Piłsudski, kiedy 5 sierpnia 1914 roku, w 50. rocznicę stracenia na stokach Cytadeli warszawskiej Romualda Traugutta i czterech innych członków władz powstańczych, poprowadził żołnierzy Pierwszej Kadrowej do boju o Niepodległą. Zarówno Piłsudski, jak i jego żołnierze, działając w poczuciu zbiorowej odpowiedzialności za zło dziejowe, jakiego w przeszłości mieli dopuścić się Polacy, mocno wierzyli w to, że wypełniają testament ostatniego Dyktatora powstania.

Pamięć o krwawych wydarzeniach z roku 1863, przetworzona przez silnie odczuwane emocje, dawała podstawy do powołania do życia mitu politycznego, kształtującego narodową wyobraźnię i określającego polskie *imponderabilia*; mitu opartego na koncepcji poezji wieszczcej Mickiewicza, poety odczuwającego naturalną, silną więź z narodem (Konradowskie „Ja i Ojczyzna – to jedno!”)⁶⁵. Mit ten dawał podstawy do zbudowania określonej koncepcji kultury uznającej wartość pamięci zbiorowej w budowaniu narodowej tożsamości. W tym rozumieniu czyn zbrojny, oceniany głównie od strony etycznej, wpisany w mit „życiodajnej klęski” – mit o nieśmiertelnej piękności cierpień bohaterów i najwyższej polskiej ofiary, ujęty w formułę *gloria victis* („chwała zwyciężonym”), stawał się ostoją niezniszczalnych wartości. Powstanie styczniowe mogło więc być odczytane jako naoczne zwycięstwo żyjącej w pamięci zbiorowej idei narodowości, usankcjonowanej przez prawdę porządku chrześcijańskiego, dającego podstawy dla zbudowania religii Ojczyzny. Nawet tak krytyczny wobec powstania styczniowego Prus nigdzie nie zakwestionował ofiarności powstańców. *Non omnis moriar*. Z mitem Roku 1863 w twórczy sposób spróbują zmierzyć się Stanisław Brzozowski, Stanisław Rembek, Andrzej Kijowski, Tadeusz Konwicki czy Władysław Terlecki, włączając się do dyskusji nad wyborem modelu polskiej kultury. Ale to już materiał na zupełnie inne rozważania.

⁶⁴ B. Szacka, op. cit., s. 14.

⁶⁵ E. Kuźma (*Kategoria mitu w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z.4, s.55-56) pisał o micie tak: „Oto więc dylemat chcącego pisać o micie: gdzie ma umieścić punkt obserwacyjny? Jeśli wybierze wnętrze – utraci zdolność (i potrzebę) wyjaśniania; jeśli wybierze zewnętrżność – utraci zdolność rozumienia. Może to nawet zbyt dużo powiedziane: wybierze, Claude Lévi-Strauss sądzi, że to mit nas wybiera, a nie my mit”.

